SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 75 24 VI 1989 r. Cena 45 zł

Koniec roku szkolnego!

Przed nami 68 dni wakacji!

STARTUJE JUŻ ZA TRZY DNI!

Jeśli się dobrze przyjrzeć, to świat składa się z samych tajemnic...

Są wśród nich tajemnice przyrody i egzystencji, rodzinne i dworskie, wojskowe i zawodowe; takie, które szybko zostają odkryte lub przeciwnie – stanowiąc nie rozwiązaną zagadkę dręczą nas przez całe wieki. A wszytkie one bywają oczywiście niezgłębione, straszliwe, niezwykłe, nieprzeniknione, zazdrośnie strzeżone. Dla porządku warto przypomnieć, że zdarzają się – i to wcale nie tak rzadko – ,,tajemnice poliszynela" czyli takie, o których wróble na dachu ćwierkają...

Nie ma chyba człowieka, który nie lubiłby rozwiązywać tajemnic. Niektórzy tak się w tym rozsmakowali, że doszukują się rzeczy niezwykłych nawet tam, gdzie ich wcale nie ma. Przykładem może być tyleż słynna, co wyssana z palca ,,tajemnica Trójkąta Bermudzkiego", czy zrodzona w taki sam sposób ,,tajemnica Wielkiej Piramidy".

Tego lata Wasz ,,Świat Młodych" podąży wraz z Wami tropem prawdziwych tajemnic, takich, które do dziś wzbudzają wiele emocji, choć o niektórych z nich napisano już sporo. A więc:

★ Wspólnie z badaczami morskich głębin dotrzemy do zatopionych, legendarnych statków ze skarbami

Będziemy tropili tajemnice starych instrumentów muzycznych i wiekowych kamienic, które są niemymi świadkami czasów dawno minionych

★ Spróbujemy spenetrować nadal bardzo tajemnicze źródła... poczucia humoru, aby wyjaśnić wreszcie dlaczego jedni są dowcipni, a drudzy nie, i co robić, aby znaleźć się wśród tych pierwszych

★ Będziemy się starali rozszyfrować dziwne niekiedy i zagadkowe nazwy wielu polskich miejscowości – w czym szczególnie liczymy na Waszą pomoc

★ Zajrzymy pod powierzchnię ziemi, aby zobaczyć to, czego tak zazdrośnie strzegą przed nami jej kolejne warstwy

★ Zdradzimy Wam tajemnice wielu mrożących krew w żyłach trików stosowanych we współczesnych filmach, oraz...

★ ...przedstawimy dziewiętnaście rysunkowych rozwiązań najciekawszych sztuk magicznych pokazywanych na estradach całego świata

★ Odbędziemy kilka pasjonujących wędrówek po starych zamkach i pałacach, aby spotkać się z ukazującymi się tam straszliwymi zjawami i marami

★ Zaprosimy Was do dwóch niezwykłych ogrodów pana Bazylego Albiczuka. Jeden z nich jest rzeczywisty, a drugi... To również na razie tajemnica!

★ Poszperamy po wielkich muzeach oraz prywatnych kolekcjach, tym razem tylko po to, by zdemaskować największych fałszerzy dzieł sztuki

★ Będziemy obserwować wraz z Wami otaczającą nas przyrodę i na tej podstawie nauczymy się przepowiadać... przyszłość. No, może nie całą, ale pewien jej ważny fragment...

To tylko część tajemnic, które razem z Wami będziemy tropić w czasie tegorocznych wakacji. Pierwsza sesja TOWARZYSTWA TROPIENIA TAJEMNIC, z którym będziemy się spotykali w każdy wakacyjny wtorek i czwartek – już za trzy dni!

A więc już w najbliższy WTOREK w Towarzystwie Tropienia Tajemnic:

★ **EMOCJE ODKRYĆ** – czyli m.in. o tym, co się stało z pływakami żółtobrzeżkami?

★ Jakie jest **NAPRAWDĘ** wszystko to, co nas otacza?

★ Czy **POWIETRZE** można sfotografować?

★ Oraz **FOTOGRAFIE JAKICH JESZCZE NIE WIDZIELIŚCIE!**

Ciekawych wakacji (jak zawsze ze ,,Światem Młodych" w kieszeni) życzy

REDAKCJA

XIX Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski „ŚM" i „Trommla" (NRD)

Początek już 1 lipca

- **WAKACJE POD ZNAKIEM PIŁKI**
- **WYNIKI NIE SĄ NAJWAŻNIEJSZE**
- **KAŻDY ZESPÓŁ MOŻE AWANSOWAĆ DO FINAŁU!**

„Generał" z Krzyża Wielkopolskiego, „Czarne Perły" z Krosna, „Sokoliki" z Sokółki (dwukrotnie), „Zbiczki" z Nasielska (dwukrotnie), „Tęcza" z Rytla, „Sudety" z Kłodzka, „Biali Górnicy" z Piechcina, „Warmia" z Olsztyna, „Pomorzanin" ze Śliwic (dwukrotnie), „Real" z Goliny, „Delfinki" z Częstochowy, „Relax" z Pińczowa, „Płomień" z Koła i „Myślanie" z Myśliborza – oto zwycięzcy naszych dotychczasowych imprez ogólnopolskich i uczestnicy międzynarodowych finałów. 1 lipca rozpoczynamy kolejny wakacyjny turniej. Trwać on będzie od 13 sierpnia, a w dniach 25-27 sierpnia rozegrany zostanie finał ogólnopolski. Kto zostanie jego zwycięzcą? Jaki zespół reprezentować będzie nasz kraj w finale międzynarodowym?

Do zawodów zapraszamy wszystkie drużyny, które spełnią wymogi regulaminu turnieju. Wydrukujemy go już w najbliższy czwartek, 29 czerwca. Dwa dni później wybiegamy na boiska. Razem z nami podobną imprezę organizuje gazeta pionierów NRD – „Trommel". Liderzy obu turniejów spotkają się w finale międzynarodowym. W roku ubiegłym zdobywcy pucharu „Świata Młodych", „Myślanie" Myślibórz (na zdjęciu), dwukrotnie walczyli ze swoimi rówieśnikami z Boizenburga. Mecz w Polsce zakończył się wysokim sukcesem naszego zespołu, w rewanżu (na terenie NRD) sukces odnieśli gospodarze.

Uwaga! Zgłoszeń do turnieju nie przyjmujemy; o warunkach startu poinformujemy w regulaminie imprezy. Mogą w nim uczestniczyć tylko zawodnicy urodzeni w 1974 roku i młodsi. Do zobaczenia na boiskach.

KOMITET ORGANIZACYJNY XIX TURNIEJU

Fot. **Z. Przybyłowski**

FIRMA POETYCKA
ZŁOTY SZERSZEŃ

Już! Dziś!
Na stronie trzeciej!
WAKACYJNY KONKURS POETYCKI

KOLEKCJA ŚWIATA MŁODYCH

Grzyby znane i mniej znane 2

CZUBAJKA KANIA *Macrolepiota procera*

BANK ADRESÓW

- Jesteś zdrów, życzliwy - chcesz pomóc niepełnosprawnym?
- Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?
- Pragniesz mieć kogoś bliskiego?
- Napisz!

• Dzień dobry „Banku Adresów"! Chodzę do VIII klasy. Od dziecka jestem chora na rozszczep kręgosłupa i dlatego jeżdżę na wózku inwalidzkim. Obecnie mam 16 lat. Uczę się w zakładzie, który prowadzą siostry ze Zgromadzenia św. Józefa. W tym zakładzie jestem już 3 lata. Mogę powiedzieć, że jest tu wspaniale. Na stałe mieszkam w Kędzierzynie-Koźlu. Mam dwóch braci. Moją prośbą jest to, aby ktoś z czytelników ze mną korespondował i żeby napisał mi coś o sobie. Interesuję się widokówkami, piosenkami i naklejkami. Na tym kończę i obiecuję, że na wszystkie mądre listy odpiszę. Mój adres: **Agnieszka Król, ZLW, Wierzbice 64, 55-040 Kobierzyce, woj. wrocławskie.**

• W ubiegłym roku w styczniu miałam ciężki wypadek, w wyniku którego zostałam częściowo sparaliżowana. Przez swoją nieuwagę straciłam zdrowie, a co za tym idzie – wszystko. Moi koledzy początkowo spisywali się wspaniale: odwiedzali mnie, pocieszali, rozmawiali, stopniowo ich wizyty zanikały, potem, gdy ktoś przyszedł, był tak przepełniony litością, że pragnęłam, by poszedł i nie wracał. Chciałabym znaleźć prawdziwych przyjaciół. Mam 15 lat. **Celina Łęgowska, os. Kosmonautów 17/31, 61-639 Poznań.**

• Drogi „Banku Adresów"! Mam 14 lat, ale nie jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych". Kupiłam gazetę przypadkiem i bardzo zainteresował mnie „Bank Adresów".

Jestem zdrowa, lecz mam siostrę Joasię (9 lat), która choruje na porażenie mózgowe. Nie może chodzić, siedzieć, mówić, jednak wszystko rozumie i jest bardzo zdolna. Dlatego też postanowiłam do Was napisać. Jestem bardzo wrażliwa na ludzkie cierpienie, ponieważ stykam się z nim na co dzień.

Tych, którzy chcieliby ze mną korespondować, bardzo proszę o listy. Możecie pisać o wszystkim, nawet swój cały życiorys. Wszystkie Wasze listy przeczytam mojej kochanej siostrzyczce, która sama nie może do Was napisać. Jeśli jednak kogoś z Was poruszy kalectwo Joasi, niech napisze do niej list nawet bardzo osobisty, będę odpisywać w jej imieniu. **Kinga (lub) Joanna Mikołajczuk, ul. Bielska 23/12, 08-200 Łosice, woj. bialskopodlaskie.**

• Mam 13 lat. Od roku jestem niepełnosprawny (niedowład lewej ręki). Za pośrednictwem „Banku Adresów" pragnąłbym nawiązać kontakt z nastolatkami w moim wieku, którym mógłbym się zwierzyć i zaprzyjaźnić z nimi. Jestem nie lubiany przez chłopców i wyśmiewany przez dziewczyny z powodu mego kalectwa... Bardzo proszę o wydrukowanie mego listu. Wszystkim, którzy chcieliby do mnie napisać, podaję adres: **Jarosław Lendas, ul. Wagowa 46/106, 42-540 Sosnowiec, woj. katowickie.**

• Mam 11 lat i jestem niepełnosprawna. Nie mogę narzekać na brak przyjaciół, ale wprost płakać mi się chce, gdy czytam listy tych odrzuconych przez klasę, załamanych nastolatków, którzy tak jak ja są niepełnosprawni; chciałabym ich pocieszyć i spróbować przekonać, że życie jest piękne (no, z małymi wyjątkami...).

Interesuję się biologią, kocham psy, lubię czytać. W przyszłości chciałabym pracować w schronisku dla zwierząt, żeby tym wyrzuconym lub zbłąkanym zwierzakom użyczyć „kącika" w moim sercu.

W „ŚM" najchętniej czytam stronę „Nasze sprawy". Zawsze można znaleźć tam coś interesującego, pouczającego.

Zbieram znaczki, gipsowe pieski i pocztówki z tymi stworzeniami. Lubię się śmiać i z natury jestem wesoła. Znam wiele dowcipów, np.: co to jest: trzęsie się i trzęsie?! (podaję odpowiedź: strzępek nerwów).

Mam 7-letniego brata, który lubi samochody, samoloty i okręty, dwóch przemiłych kuzynów i do niedawna miałam psa. Wabił się Misiek (niedawno zginął), był najlepszym przyjacielem na świecie. Niedługo pójdę na operację, a później kupię sobie dwie papużki faliste (a może jedną, kto wie). Trochę się tej operacji boję, no ale cóż poradzić. Proszę, wydrukujcie mój list, a jeśli ktoś do mnie napisze, może liczyć na odpowiedź. Wierzę, że zobaczę swój list w „ŚM". Czuwaj! – wasza stała czytelniczka – **Aneta Stanek, ul. Pomorska 27 m. 1, 50-216 Wrocław.**

PS. Nie wymagam koperty i znaczka na odpowiedź.

• Jestem niepełnosprawnym 15-latkiem. Bardzo chciałbym nawiązać kontakty z moimi rówieśnikami podobnie jak ja pokrzywdzonymi przez los, a także z dziećmi zdrowymi. Odpiszę na każdy list. Oto mój adres: **Krzysztof Lasek, Komorniki 53/1, 59-320 Polkowice, woj. legnickie.**

• Zawsze porusza mnie „Bank Adresów". Martwi mnie, że tak wiele osób jest nieszczęśliwych i samotnych. Bardzo chciałbym zaprzyjaźnić się ze wszystkimi, którzy potrzebują pomocy i wsparcia, a przede wszystkim z młodzieżą pokrzywdzoną przez los. Jestem wrażliwy na ludzkie cierpienie i dlatego choć listownie chciałbym tym wszystkim pomóc, poradzić, podtrzymać na duchu. Sam także od kilku lat mam kłopoty z układem krążenia oraz nadciśnieniem. Leczę się w CZD, często przebywa w sanatoriach. Wierzę, że wyzdrowieję, więc i wy musicie wierzyć w siebie, a nie załamywać się, bo to tylko komplikuje życie i człowiek staje się załamany, zniechęcony do życia, zamyka się w sobie.

Hej, dziewczyny, chłopaki, bez względu na wiek piszcie, nie wstydźcie się. Przyrzekam w miarę możliwości odpisać na każdy list. Tylko proszę – o ile nie sprawi wam to trudności – przyślijcie zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem.

A teraz kilka słów o mnie. Mam 17 lat, 175 cm wzrostu, kocham przyrodę, podróże i zwierzęta. Nie znoszę papierosów, narkotyków, kłamstwa i szpanu. Tak jak każdy nastolatek uwielbiam słuchać muzyki disco.

Pozdrawiam wszystkich, którzy czytają ten list i napiszą do mnie, za co z góry dziękuję.

Fot. Wiesława Mroczek

Mirosław Chomka, ul. Skrzetuskiego 4/17, 21-400 Buków (hasło „ZAUFAJ").

• Mam 17 lat, mieszkam w Katowicach, uczęszczam do szkoły zawodowej i bardzo chciałbym nawiązać kontakty z dziećmi z domów dziecka w wieku od 15 do 17 lat. W latach 85–87 byłem w domu dziecka i wiem co to jest i jak tam jest. Będę wdzięczny, jeśli któraś z wychowanek domu dziecka napisze do mnie. Jestem samotny i nieśmiały, lubię piłkę nożną, uwielbiam muzykę disco.

Mój adres: **Dariusz Piotrowicz, ul. Piastów 16/210, Katowice – os. Tysiąclecia.**

• Piszemy ten list wspólnie tzn. ja Ulka i moja koleżanka Ania. Jesteśmy niepełnosprawne. Poznałyśmy się na kolonii leczniczej. Nie chodzimy do szkoły, mamy zamówione lekcje u nauczycieli (za stosowną opłatą). Znamy obce języki, mamy dobrych rodziców. Nie jesteśmy szczęśliwe. Możecie nam pomóc, piszcie pod następującym adresem: **Urszula Przepiórka, ul. Radlińska 16a, 83-010 Straszyn.**

Przyjaciel nie opuszcza w nieszczęściu...

Mam 16 lat. Piszę, ponieważ chcę pocieszyć tych, którzy cierpią z powodu kalectwa. Od dwóch lat jestem przykuta do wózka inwalidzkiego. Na początku byłam załamana, życie straciło dla mnie sens. Nieszczęście moje pogłębiło się, gdy opuścili mnie wszyscy „przyjaciele". Przyjaciele piszę w cudzysłowie, ponieważ przyjaciel z takiego powodu jak choroba, nie opuszcza.

Któregoś dnia przeczytałam „Świat Młodych", a w nim znalazłam adres Moniki z tego samego miasta, w którym mieszkam. Postanowiłam do niej napisać (chciałam się z nią porozumieć telefonicznie, ale nie mogłam znaleźć numeru). W dwa dni później przyszła do mnie w odwiedziny. Przypadłyśmy sobie do gustu. Monika przychodziła prawie codziennie. Za każdym razem radość moja nie miała granic. Po krótkim czasie zaprzyjaźniłyśmy się. Życie nabrało sensu, stało się weselsze. Czułam, jakby to ona tchnęła je we mnie. Często skarżyłam się z powodu choroby, lecz ona, mimo że jest zdrowa, nawet uprawia sport, rozumie mnie i jak nikt potrafi pocieszyć. Jestem jej za to ogromnie wdzięczna. Chciałabym za pośrednictwem „Banku Adresów" bardzo jej za to podziękować.

Proszę o wydrukowanie mojego listu, ponieważ chcę, by wszyscy, pokrzywdzeni przez los nabrali wiary w siebie i innych, żeby się nie załamywali, spróbowali nawiązać z innymi kontakt, a nie pozostawali w swojej samotności i cierpieniu. Dzięki temu ich życie stanie się ładniejsze, weselsze i złagodzi smutek spowodowany nieszczęściem. Tym, którzy chcieliby do mnie napisać, podaję swój adres: **Magdalena Sionkowska, ul. I Armii Wojska Polskiego 23/2, 22-100 Chełm.**

– **Rozpoznawanie.** Jest to jeden z najokazalszych naszych grzybów kapeluszowych. Trzon parasolowatego owocnika osiąga wysokość 40 cm, a średnica kapelusza 30 cm. Górna część kapelusza jest barwy od białawej do kremowobrunatnej, upstrzona różnej wielkości brązowymi plamami, które są najgęściej ułożone na szczycie. Spód kapelusza w postaci białych blaszek. Na trzonie znajduje się pierścień, który łatwo daje się przesunąć w górę i w dół. Trzon na znacznej długości jest jednakowo cienki, a wyraźnie rozszerza się dopiero przy samej ziemi.

– **Środowisko**. Częściej występuje w żyznych lasach liściastych i mieszanych niż w borach. Miejscami licznie porasta poręby leśne.

– **Termin pojawu owocników.** W sprzyjających warunkach pierwsze kanie pojawiają się już w czerwcu, a rosną do późnej jesieni.

– **Walory smakowe.** Należy do najbardziej cenionych grzybów. Do konsumpcji nadają się kapelusze (trzon jest twardy i włóknisty), które zwykle przyrządza się jak kotlety schabowe.

REDAKCYJNA POCZTA

Jesteśmy najgorszą klasą w szkole

„Różowy pocieszycielu"! Piszemy te słowa po przeczytaniu listu zamieszczonego w nr. 22 „ŚM" pt. „Stajemy się coraz gorsi". Mamy takie same kłopoty jak dziewczęta z klasy VII, do której chodzi Ketty, autorka listu. Nasza klasa (również VII) liczy 28 osób, w tym 14 dziewcząt i 14 chłopców. Nasi „kochani koledzy" zachowują się skandalicznie. Na lekcjach odnoszą się do nauczycieli tak, że często musi interweniować pani dyrektor.

Do nas również (tak jak do klasy Ketty) doszedł w tym roku chłopak, który jest bardzo arogancki i bezczelny. Nie tylko psuje naszą klasę (bo chłopcy zachowują się źle już od klasy VI), ale prowokuje ich do coraz gorszego zachowania. Wszyscy oni na lekcjach śmieją się, nie uważają, gadają i rozpraszają uwagę nam – dziewczynom, a my przecież przychodzimy do szkoły, by się czegoś nauczyć.

Można tu przytoczyć przykład z zeszłego roku. Miała wtedy zastępstwo nauczycielka młodszych klas. Chłopcy zachowywali się strasznie. Kiedy pani powiedziała, żeby wyjąć zeszyty, wygwizdali ją. Kiedy powiedziała: „Zapisujemy temat", w klasie wybuchł głośny śmiech – to koledzy z ostatnich ławek. Zaczęli krzyczeć, rzucać krzesłami. Nauczycielka wyszła z tej lekcji bardzo roztrzęsiona. Zaproponowałyśmy chłopcom, aby ją przeprosić, a oni nas wyśmiali.

I tak jest prawie codziennie, może nie aż do tego stopnia jak to opisałyśmy, ale podobnie. Niekiedy nauczyciele boją się przychodzić na nasze lekcje – czemu się nie dziwimy.

Na początku roku nasza wychowawczyni przez dwa miesiące chorowała. Kiedy wróciła, natychmiast została „obsypana" przez innych nauczycieli skargami na naszą klasę, a głównie na chłopców. Zostaliśmy nazwani „bandą chamów". Nasza pani bardzo chciałaby, by nasza klasa się poprawiła, ale nie wie co jeszcze można zrobić? Z jej inicjatywy zostało przeprowadzone ponad dwugodzinne zebranie z rodzicami i nami, które nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Zostaliśmy również rozsadzeni – chłopak i dziewczyna, ale i to nie przyniosło poprawy. Chłopcy to lekceważą i siadają jak chcą.

Poza tym nasi koledzy w ogóle się nie uczą. Uważają to za zbyteczny obowiązek. Prac domowych nie odrabiają, z klasówek i kartkówek otrzymują z reguły oceny ndst. Nie piszemy tu o wszystkich, ponieważ są wyjątki. Jest dwóch, trzech chłopców, którym zależy na tym, aby mieć dobrą opinię, chociaż i im czasem „odbija".

Ostatnio postanowiłyśmy nie dawać chłopcom zeszytów, kiedy chcą przepisać pracę domową (dotychczas spisywali od nas codziennie). Czy to coś da? Nie wiadomo.

Nigdy nie byliśmy klasą najlepszą, ale teraz jesteśmy najgorszą w szkole. Pani dyrektor powiedziała nawet, że jeśli się nie poprawimy, to zostaniemy karnie przeniesieni do innych klas lub nawet szkół.

Bardzo prosimy o wydrukowanie naszego listu, ponieważ chcemy, aby w naszej klasie było lepiej. Wiemy, że niektórzy chłopcy czytają „Świat Młodych" i może ten list da im do myślenia.

Dziewczyny z VIId

Pora na Wakacyjny Konkurs Poetycki

Chwilo, trwaj! Jesteś tak piękna

Ileż form, ile smaków ma świat dookoła. Ile w nim dźwięków, ile zapachów. Trudno wszystkie wchłonąć. Nasze wrażenia różnią się od siebie tak, jak my się różnimy. Patrzymy na te same zjawiska, ale nie widzimy tak samo. Najwięcej i najciekawiej widzą poeci. Nic nie ujdzie ich uwadze. Ani listek tak nowiutki, że zdaje się, iż mógłby jeszcze uciec w niebyt; ani żywiołowy szum ogrodu w czasie burzy; ani zachód słońca widziany w progu domu poprzez drzewa w sadzie; ani niesamowity wygląd ulicy przy pełni księżyca; ani zapach łąk w upalny dzień; ani pierwsze głosy ptaków o świcie; ani czyjś uśmiech, który stał się początkiem Wielkiego Zauroczenia...

Te wszystkie chwile chwytają poeci na gorącym uczynku, zaklinając w wiersze, żeby nie uleciały. Bo chwila nie nazwana, wypuszczona z uwięzi słowa – znika, nigdy się już nie powtórzy, nie wywoła skojarzeń, nie pobudzi wyobraźni. Poeci zaklinają chwile swoimi sposobami – w poetyckie obrazki, by tak utrwalone przemawiały do innych. Poeci pomagają nam patrzeć na świat coraz uważniej, dogłębniej go odczuwać, silniej nim się cieszyć, nawet wtedy, gdy pozornie nic się nie dzieje, gdy trwa największa cisza, najspokojniejszy spokój, najzwyklejsza zwyczajność. Trzeba być poetą, żeby odczuć taki spokój, usłyszeć taką ciszę, zauważyć to co powszednie. A jeśli się odczuje i usłyszy, warto to pięknie opisać. Zatrzymać w wierszu. Pokazać innym.

Wierzę, że potraficie.

Chcę Was namówić do stworzenia „portretów chwil" – tych mgnień oka, które tak łatwo mogłyby przepaść: czyjegoś gestu, niezwykłego zestawienia barw, ulotnego nastroju.

Nastrój jest bardzo ważny w takim „portrecie chwili". Ważna jest także oszczędność w słowach. To ma być tylko poetycki rzut oka, a nie opis wydarzeń, zjawisk lub przedmiotów. Mgnienie, okruch piękna oświetlony błyskiem metafory. Szkic, a nie olejny obraz.

Przeczytajcie zamieszczone tu wiersze. To właśnie o to chodzi.

Julian Kornhauser

Liść

Liść
wysuwa języczek,
ale jeszcze nie wie,
czy dotknąć nim białej ściany.
Może schować się z powrotem,
ułożyć w łodydze,
wciągnąć pyłek,
zasnąć?

Julian Przyboś

Chwila

Leżę opryskany jaskrami na trawie.
Jak jętki drgają nad stawem rojne
iskry upału.
Spoglądnę, ze wzroku rozwinę
kwiat: dmuchawiec
w błękit się wzbija.
W powiewie zapachu
ginę
i jednodniowy mijam.

Leopold Staff

Pełnia

Dachy zalane srebrem księżyca,
Dachy zalane srebrem księżyca,
Dachy zalane srebrem księżyca
I więcej nic.
A właśnie bardzo dużo:
Domy bezładnie rozsypane
Jak rozrzucona talia kart,
Na którą wylał rtęciową śmietanę
Wesoły anioł czy czart.
Ulice nie biegną, lecz leżą
Bez ruchu i bez cienia.
W dali nad jakąś wieżą
Igła promienia.
Jest jasno jak w lustrze.
Skąd wiesz, że to noc,
a nie dzień?
Bo głośniej biją godziny,
Domy są pełne snu
I bez dymów kominy.

Mieczysław Jastrun

Dom nad morzem

(fragment)

Cień liścia wierzby na uchu różowym,
Na małym uchu (morska koncha),
Łagodny uśmiech, pochylenie głowy
(Kasztan stał cały w kleistych pąkach)...

Konstanty Ildefons Gałczyński

Spotkanie z matką

(fragment)

Mała myszka przez ścieżkę przebiegła.
Drogę mleczną nietoperz wymierzył.
I wiatr ucichł nagle. I zza węgła
z fajką srebrną w zębach wyszedł księżyc.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Diamentowe skrzypienie

(fragment)

Czwarta rano. Świt mglisty i bury.
Ogród w mleku wykąpany białem.
Wkoło uszu drobne ptasie chóry,
Jak poduszka wypchana
diamentowym miałem.

Julian Tuwim

Burza

Błyskawicowe szpady
Strugami blasku na płask.
Krzyżuje się grom i blask,
Tnąc metaliczne kaskady.
I w to igrzysko szpad,
W deszczu skośnego ciosy
Ogród trzęsący się spadł
I krzyczy wniebogłosy.

Józef Baran

Wieczór na wsi

(fragment)

czerwone słońce
jest tak nisko
że wnuczka turla je
po rosie
jak obręcz
między jabłonkami sadu

Zasady konkursu

Na Wasze „portrety chwil" czekam przez całe wakacje. Będę je drukowała na bieżąco, w miarę napływania. Sądzę, że ta innowacja spodoba się Wam, bo wiersze nie przepadną w czeluści mych szuflad na długie miesiące, tylko od razu zostaną zaprezentowane czytelnikom. Oczywiście te, które będą godne druku.

A potem, po wakacjach, jeszcze raz wspólnie je ocenimy i wybierzemy laureatów konkursu.

Przewiduję co najmniej dwie główne nagrody. Jedną przyznam ja ze Złotym Szerszeniem, a drugą Wy w **plebiscycie czytelników.** Uczestnicy plebiscytu też zostaną obdarowani nagrodami książkowymi w drodze losowania. Jak zwykle będą też wyróżnienia, a wszyscy autorzy wierszy wydrukowanych otrzymają firmowe znaczki.

Nie stawiam żadnych ograniczeń, tylko jeden warunek: koniecznie podawajcie swój wiek.

I błagam, piszcie czytelnie. Czytelnie to nie znaczy tylko wyraźnie, ale również bez przesadnego oszczędzania kartki, z zachowaniem odstępów pomiędzy utworami i wersami, z wyodrębnionymi tytułami utworów.

Na kopercie zaadresowanej do „Świata Młodych" (ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa) proszę o dopisek: **„Konkurs Złotego Szerszenia".**

Niechaj Wasze „portrety chwil" staną się **poetyckimi pocztówkami z wakacji.** Ach, jaka to będzie piękna kolekcja!

Kto ją zapoczątkuje?

Wasza zaciekawiona **BRZĘCZYSŁAWA**

P.S. Tytuł jest **zagadką** dla nad wiek oczytanych; **kto to powiedział?**

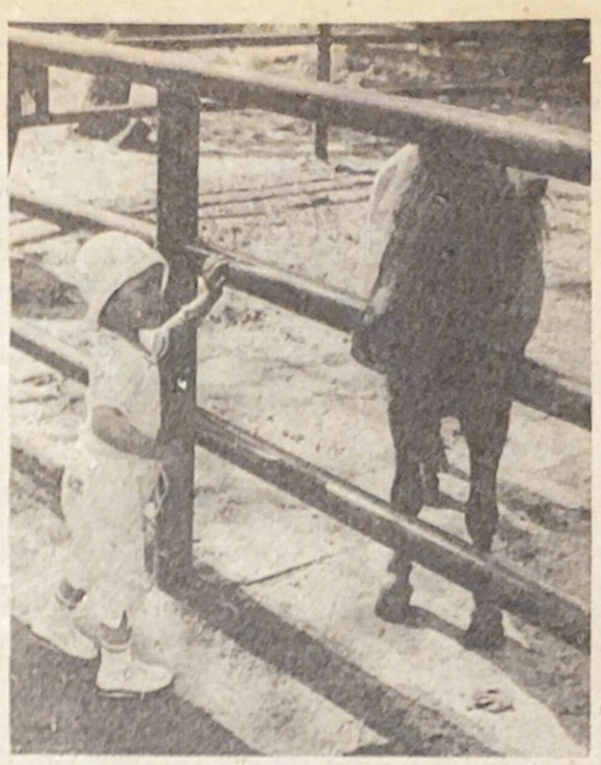

Cześć! Co u ciebie słychać?

Smutną masz minę koniku. Chciałbyś pewnie pobiegać po zielonej trawie, a trzymają cię w zagrodzie. Nudzi ci się. Dobrze, że cię nie trzymają na łańcuchu, jak pieska. Tym jest jeszcze gorzej. Jak już urosnę, to cię kupię i zaprowadzę na łąkę...

Fot. **CAF**

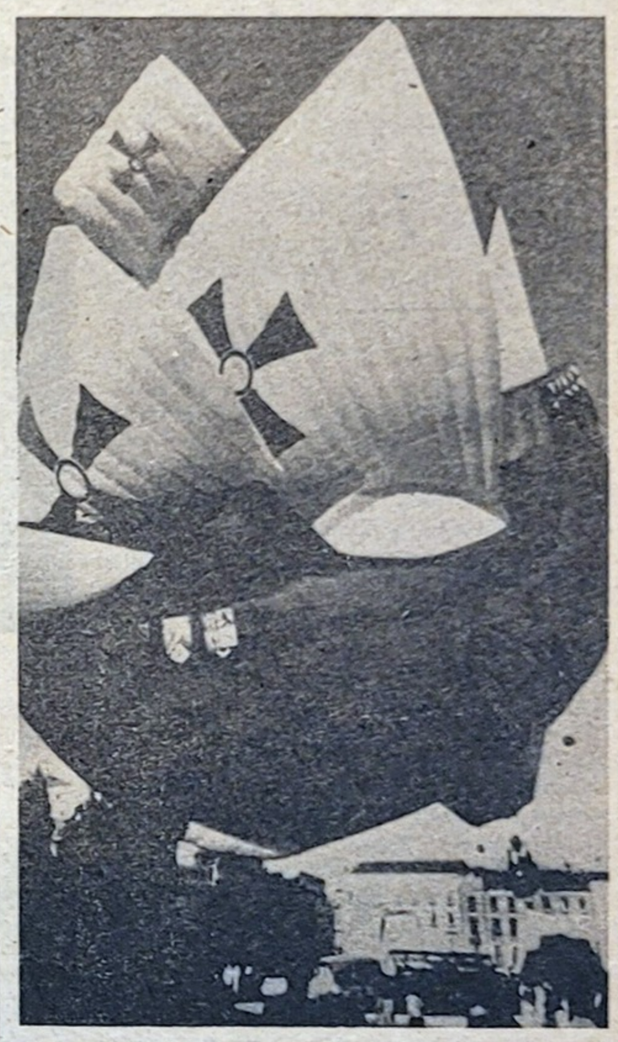

Lot podniebny „Santa Marii"

Ciągle trwają spory, czy to Kolumb odkrył Amerykę, czy też wyprzedzili go inni. Niemniej 500 rocznica dopłynięcia Krzysztofa Kolumba do tego lądu obchodzona będzie bardzo uroczyście. Jedną z atrakcji jest przygotowany już balon w kształcie karaweli „Santa Maria", który swoim lotem uświetni uroczystości. Inicjatorem tego kosztownego przedsięwzięcia jest prasowy magnat Malcolm Forbes.

Fot. **CAF**

„Ludzie Neolitu..."

Pod takim tytułem otwarto w Budapeszcie wystawę materiałów archeologicznych pozyskanych z terenów pięciu wykopalisk w rejonie rzeki Cisy, na południu Węgier. Na zdjęciu: gliniane bożki znalezione w rejonie wsi Szegwar.

Fot. **CAF**

Nasi korespondenci z Tykocina donoszą

Diabeł na górze Joca

W naszej ostatniej korespondencji (nr 59 „ŚM") pisaliśmy Wam, jak w pewnej wsi pod Tykocinem natrafiliśmy na dziwną historię o diable mieszkającym przy pobliskim strumieniu i sprowadzającym z drogi podróżnych. Opowiemy ją, gdy odnajdziemy te osoby, które miały go „przyjemność" osobiście poznać. Skąd wziął się tykociński Boruta? Czy tylko diabły zamieszkiwały nadnarwiańskie okolice w dawnych czasach? Na jeden ze śladów naprowadził nas... Edward Redliński, autor słynnej „Konopielki", któremu tak opowiadał niejaki pan Matoszko: „*...bywają diabły wodne. Na zastoiskach – błotne. No, a ma się rozumieć na brzegu, w olszynach, zagajnikach – diabły leśne. Różne gryfy, wijuny. Wie pan – stare czasy, ciemnota... Na pastwiskach – łojmy. W zbożach – kózytki. W lnach, konopiach – konopielki. Na rozstajach – uplorce. Na mogiłach – umierce. W studniach – marmytki. Na spaleniskach, w stajniach, pod dachami – domowniki...*"

Diabły spod Tykocina, jak mówią o tym legendy, zamieszkiwały też okolice wilgotne i błotniste, pobliża młynów wodnych, których na głębokiej niegdyś Narwi było wiele... Niektóre przywiązały się do jednego miejsca. A że te historie nie są powszechnie znane w Tykocinie, niełatwo je też odszukać. Oto pierwsza, którą z serii „diabelskich historii" chcemy Wam przedstawić, historia o diable leśnym. Często diabeł występuje nie w swojej, lecz cudzej postaci, by zmylić podróżnych...

Tę historię opowiedział nam jeden z mieszkańców Tykocina, któremu przekazał ją jego dziadek.

Pod Tykocinem znajduje się góra, którą nazwano górą Joca,

ponieważ mieszkał na niej Joc – diabeł ukazujący się w postaci czarnego barana. Pewnego razu jechał Żyd furmanką przez las. Zobaczył, że na ściernisku leży czarny baran. Postanowił zabrać go ze sobą. Włożył go na furę i pojechał dalej. Po pewnym czasie usłyszał, że coś z tyłu huknęło. Okazało się, że baran spadł z wozu. Żyd podniósł barana i pojechał dalej. Po niedługiej chwili baran spadł po raz drugi. Woźnica widząc, że barana nie ma na wozie, zszedł z fury i podniósł go. Zdziwił się, że baran jest coraz cięższy. Wsadził go na wóz i ruszył w dalszą drogę. Wkrótce potem baran po raz trzeci znalazł się na ziemi. Wtedy woźnica wziął ze ścierniska dwie słomki, złożył je na krzyż i kazał baranowi chuchnąć. Baran tak chuchnął, że Żyd znalazł się na czubku sosny, a furmanka – połamana na kawałki – zawisła na gałęzi sąsiedniego drzewa. Baran znikł, tylko w miejscu, gdzie się znajdował, pozostała kupka jeszcze gorącej smoły. Przerażony Żyd zszedł z drzewa i poszedł po pomoc do pobliskiej wsi Kiermusy. Wszedł do domu, gdzie mieszkał dziadek pana Mariana, który nam tę historię opowiedział.

Zanotowały: **Renata Grunert i Anka Palak**

WSPÓLNA PAMIĘĆ

Przyjechali do Polski, by oddać cześć ofiarom nazistowskiej przemocy, zamanifestować swoją wolę utrwalania pokoju na świecie, poznawać prawdę o hitlerowskich zbrodniach ludobójstwa.

W okresie Zielonych Świątek 1400-osobowa delegacja Socjalistycznej Młodzieży Niemiec – „Sokoły" (Die Falken), organizacji będącej politycznym związkiem dzieci i młodzieży w Republice Federalnej Niemiec i Berlinie Zachodnim, uczestniczyła w manifestacji na terenie byłego obozu koncentracyjnego „Auschwitz-Birkenau" oraz w polsko-niemieckim spotkaniu przyjaźni w Krakowie.

W programie wizyty, której współorganizatorem była Główna Kwatera ZHP, znalazły się również spotkania środowiskowe z młodzieżą harcerską chorągwi: katowickiej, bielskiej i krakowskiej.

W Bytomiu blisko 40-osobowa grupa Socjalistycznej Młodzieży Niemiec z Wirtembergii uczestniczyła w koncercie Harcerskiego Zespołu Artystycznego „Drużyna" oraz w spotkaniu z harcerkami i harcerzami starszymi. W trakcie spotkania, tak jednej jak i drugiej stronie udało się zaprezentować swoje poglądy w sprawach rozbrojenia i ochrony środowiska. Przedstawiono własne metody walki o pokojowe współistnienie między narodami, a także sposoby przeciwdziałania pojawiającym się w niektórych środowiskach w RFN tendencjom zimnowojennym, odwetowym. Wolfram Dutlon – członek delegacji z Wirtembergii powiedział m.in.:

„*My, młodzi Niemcy – członkowie blisko 160-tysięcznej organizacji Socjalistycznej Młodzieży Niemiec dążymy do poprawy sytuacji naszych członków w Republice Federalnej Niemiec. „Sokoły" są politycznym związkiem dzieci i młodzieży robotniczej, do którego należą już od 6 roku życia. Jesteśmy spadkobiercami i kontynuatorami tradycji „Socjalistycznej Młodzieży Robotniczej" i „Czerwonych Sokołów". Swoją polityczną deklarację zawarliśmy w oświadczeniu w maju 1971 roku, w którym stwierdziliśmy, że wzorem naszych poprzedników przyłączyliśmy się do międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Ściśle współpracujemy z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec i związkami zawodowymi wspierając ich akcje polityczne. Chcemy wprowadzenia socjalistycznej formacji społecznej w Republice Federalnej Niemiec. Dlatego jesteśmy przeciwko: militaryzmowi, neofaszyzmowi, bezrobociu i likwidacji ochrony socjalnej. Chcemy przede wszystkim życia w pokoju. Nasze niebieskie koszule symbolizują więź z klasą robotniczą (kiedyś robotnicy niemieccy nosili takie koszule). Podobnie z czerwonymi chustami symbolizującymi krew, a więc i życie, i wiarę w nowy dzień. Tym kolorem oznaczyliśmy także naszego „sokoła" – symbol wolności i swobody. Domagamy się równych szans dla wszystkich dzieci i całej młodzieży w Niemczech. Chcemy, by w naszych szkołach nauczyciele rzetelnie mówili o przeszłości naszego narodu.*

Związek nasz istnieje od 1946 roku i od tego czasu prowadzimy szeroką współpracę z organizacjami dziecięcymi i młodzieżowymi krajów socjalistycznych. Co roku organizujemy dla około 30 tysięcy swoich członków obozy letnie, na które zapraszamy także młodzież z całego świata. Jako członek Niemieckiej Federalnej Rady Młodzieży „Sokoły" przyczyniły się do położenia kamienia węgielnego pod budowę Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, który powstał z inicjatywy zachodnioniemieckiej «Akcji znaków pokuty w służbie pokoju».

Przyjechaliśmy do Was w roku 50 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i w 40 rocznicę utworzenia Republiki Federalnej Niemiec, by wspólnie z polskimi harcerzami raz jeszcze zaprotestować przeciwko niemieckim zbrodniom ludobójstwa.

Po raz pierwszy w 1957 roku przyjechał do Oświęcimia przewodniczący „Sokołów" w Berlinie Zachodnim – Harry Ristock. Jesienią 1959 roku i na Wielkanoc 1960 roku dwie 1000-osobowe grupy Socjalistycznej Młodzieży Niemiec odwiedzały miejsca byłych obozów zagłady w Oświęcimiu i Brzezince, by oddać hołd ofiarom hitlerowskiego faszyzmu, a także podjąć kroki na drodze porozumienia z narodem polskim. Czy to nam się udało – ocenią przyszłe pokolenia...".

W niedzielę, 14 maja br. 1400-osobowa delegacja Socjalistycznej Młodzieży Niemiec zwiedziła tereny państwowego muzeum, w miejscu byłego obozu koncentracyjnego „Auschwitz-Birkenau". W manifestacji, w której udział wzięło oprócz „Sokołów" prawie 600 harcerek i harcerzy starszych, a która odbyła się pod hasłem: „Ani pomnik Hermana, ani Brama Brandenburska, lecz Oświęcim jest miejscem – pomnikiem niemieckiej historii", uczestniczyli również naczelnik ZHP Krzysztof Grzebyk i przewodniczący federalny „Sokołów" – Roland Klaprodt. Obecni także byli wicemarszałek Sejmu PRL – Tadeusz Porębski i zastępca przewodniczącego Bundestagu z ramienia SPD – Heinz Westphal (były przewodniczący federalny „Sokołów" w latach pięćdziesiątych). Po odczytaniu apelu przedstawiciele młodzieży niemieckiej złożyli u stóp Międzynarodowego Pomnika Ofiar Faszyzmu w Brzezince wieńce i wiązanki kwiatów.

KAZIMIERZ KRZYSKÓW
Fot. **Zbigniew Bisanz**

Peace conversation Stevie Wondera

To była na pewno rozmowa... Rozmowa wielkiego artysty z odbiorcami jego wielkiej sztuki. Rozmowa za pośrednictwem muzyki, ale i rozmowa bezpośrednia...

Przyjechał do Polski tylko na jeden koncert i kilka spotkań. Zapowiadany i... wyczekiwany, choć nie przez wszystkich zafascynowanych jego sztuką i osobowością, bo na drogie bilety nie wszystkich było stać. Ale na Stadionie Dziesięciolecia zjawiły się ich tysiące. Czekano na pojawienie się wspaniałego artysty i wspaniałego człowieka... Nie zawiódł.

Nie zawiódł swoich fanów, bo zaśpiewał prawie wszystkie przeboje, przynajmniej te znane w Polsce, Choć tempo tego koncertu nie było jednakowo wartkie, choć ten i ów... patrzył na zegarek (widziałem takich), to jednak ci najwierniejsi pozostali do końca, by pożegnać tego, który wzrusza i bawi już prawie trzydzieści lat. I jednakowo podoba się wszystkim, młodym i tym nieco starszym, co widać było na warszawskim koncercie.

Wonder bawił i wzruszał w Warszawie. Nie zapomniał o przesłaniu koncertu. „Pokojową rozmowę" kontynuował poza stadionem. Interesował go los ludzi niepełnosprawnych. To właśnie na pomoc dla nich przekazał swoje honorarium za polskie wydanie albumu „Characters". Także inne cenne dary. Któż mógłby prawdziwiej interesować się ich losem od ociemniałego artysty.

Wonder opuścił Polskę. Pokojową rozmowę rozpoczął, nas zobowiązując do jej kontynuacji...

DZIESIĘCIOLETNI DŻEM

Urodzinowy koncert odbędzie się 24 czerwca o godz. 14.00 w katowickim Spodku. Jubilaci pojawiają się rzecz jasna w komplecie i... towarzystwie Voo Voo, TSA, DAAB-u, She, Formacji Ścierański, Surzyn Trio, Pawła Ostafila, Marka Sniecia i Andrzeja Urnego. Nie zabraknie stałych współpracowników: Tadeusza Nalepy, Martyny Jakubowicz, Małgorzaty Ostrowskiej, Leszka Windera, Rafała Rękosiewicza i Moniki Adamowskiej. Bluesowa prywatka zapowiada się więc okazale...

Warto wypomnieć Dżemowi jego działalność artystyczną... Grupa powstała we wrześniu 1979 roku, debiutowała rok później w ramach I Ogólnopolskiego Przeglądu Muzyki Młodej Generacji – Jarocin '80. Debiut fonograficzny miał miejsce w roku 81, kiedy to Tonpress wydał piosenki „Whisky" i „Paw". Potem Dżem narzekał na brak zainteresowania ze strony dziennikarzy i przedstawicieli wytwórni płytowych... W końcu jednak doczekał się pierwszej płyty długogrającej wydanej przez Polskie Nagrania w roku 1985. „Cegła" – to jej tytuł – uzyskał tytuł „płyty roku". Nie mniejszą popularnością i uznaniem krytyków cieszył się album „Absolutery Live". Do jubileuszowej laurki wypada jeszcze dopisać sukcesy w ankiecie Jazz Forum oraz wspólne koncerty z takimi muzykami, jak: Champion Jack Dupree, Johnny „Guitar" Crasher, Big Daddy Kinsey... Dżem to: Paweł Berger – fortepian, Marek Kapłon – perkusja, Adam Otręba – gitara, Beno Otręba – gitara basowa, Jerzy Styczyński – gitara i Ryszard Reidel – śpiew.

Fot. **K. Wójcik**

Świat muzyki

Redaguje LECH NOWICKI

Zatrzymać lato

Dokładnie dziesięć lat temu Młodzieżowa Agencja Wydawnicza udostępniła czytelnikom książkę opatrzoną tytułem „Zatrzymać lato", której miałem przyjemność być współautorem. We wstępie wydawca wyjaśniał...

„Lato – jak się okazuje – jest pojęciem nieprawdopodobnie pojemnym i chyba trudno byłoby komukolwiek pokusić się o jego definicję. A cóż dopiero w kontekście słów: „Zatrzymać lato"... Jasny i oczywisty jest natomiast cel naszego przedsięwzięcia, które podjęliśmy pod tym hasłem...

Z bogatej treści pojęcia lato zapragnęliśmy wydobyć przede wszystkim to, co właśnie tego lata było szczególne: oprócz zwykłej radości, pogody i uśmiechu młodych twarzy – utrwalić epizody trudne, niekiedy dramatyczne, przeżycia zaskakujące, pierwsze lub jedyne... I dlatego zwróciliśmy się do Was – nie tylko po słowa, ale i po melodie, fotografie, szkice, rysunki, po wszystko, co jest pamiątką po najbardziej znamiennych, ciekawych i wartych zapamiętania wydarzeniach w Waszym własnym życiu tego lata..."

Ze swej strony, w rozdziale „Wyśpiewać radość" – pytałem:

„Czy można zatrzymać lato w piosence?" I odpowiadałem: ... „Macie przed sobą nuty i słowa pięciu piosenek, które napisali wasi koledzy i koleżanki. Spotkaliśmy ich na turystycznym szlaku, przy ognisku, dla nich piosenka była naprawdę wszystkim – ot, wakacyjną przygodą. Możecie tych piosenek słuchać, możecie je śpiewać, grać na gitarze, możecie... zatrzymać lato!

Pod tymi słowami napisanymi dziesięć lat temu podpisuję się i dziś, zachęcając Was do zbierania w czasie wakacji piosenek i muzycznych przygód. Czekam na jedne i drugie, obiecując publikować najciekawsze w „ŚM".

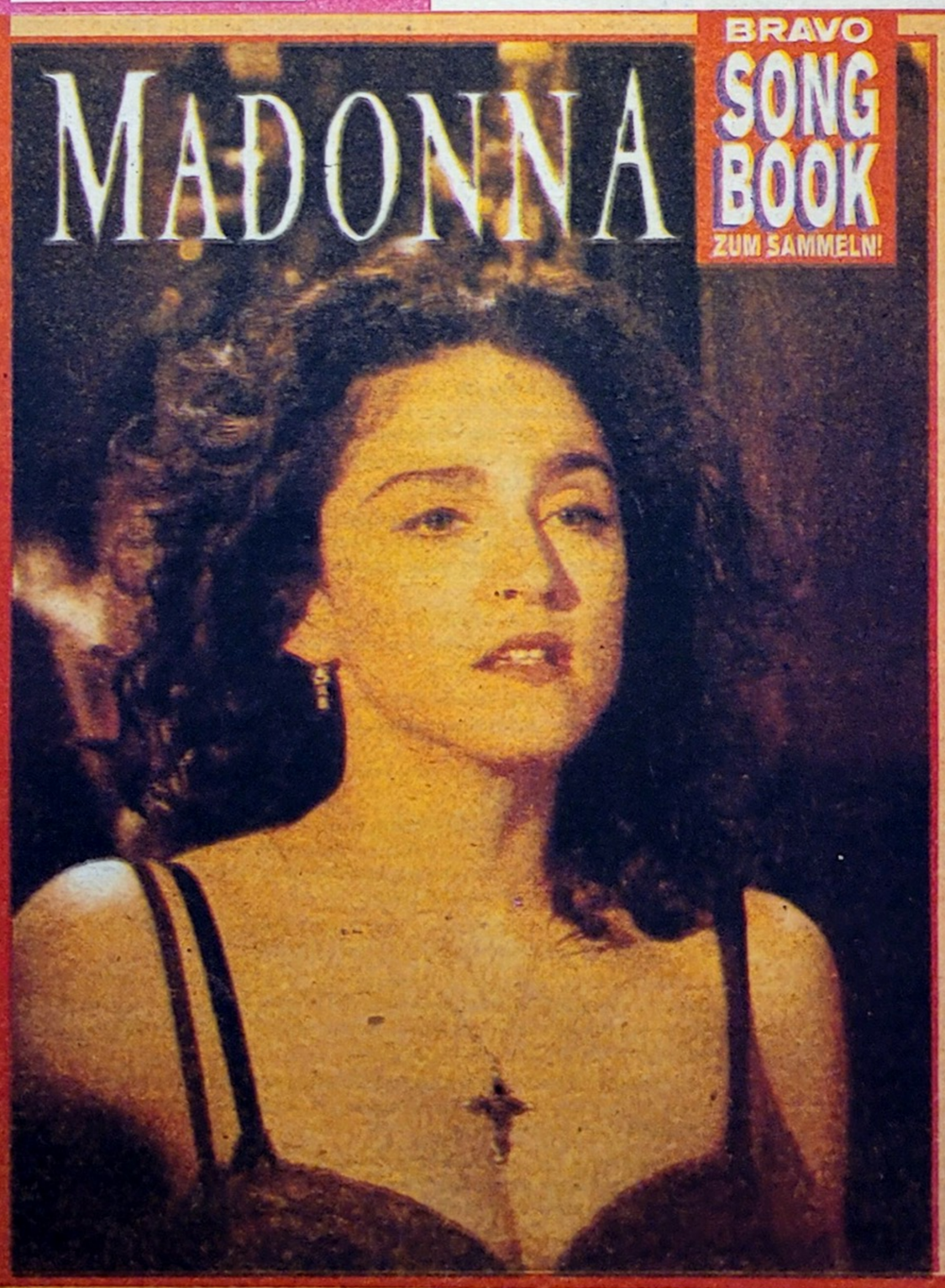

LIKE A PRAYER

Life is a mystery,
everyone must stand alone
I hear you call my name
And it feels like home

When you call my name
it's like a little prayer
I'm down on my knees,
I wanna take you there
In the midnight hour
I can feel your power
Just like a prayer
you know I'll take you there

I hear your voice,
it's like an angel sighing
I have no choice, I hear your voice
Feels like flying
I close my eyes,
Oh God I think I'm falling
Out of the sky,
I close my eyes
Heaven help me

When you call my name
it's like a little prayer
I'm down on my knees,
I wanna take you there
In the midnight hour
I can feel your power
Just like a prayer
you know I'll take you there

Like a child you whisper softly to me
You're in control just like a child
Now I'm dancing
It's like a dream,
no end and no beginning
You're here with me, it's like a dream
Let the choir sing
Just like a prayer,
your voice can take me there
Just like a muse to me
You are a mystery
Just like a dream, you are not
what you seem
Just like a prayer
No choice
Your voice can take me there

Just like a prayer I'll take you there
It's like a dream to me

Śladami wzorowych SKS-ów

Jasny „Płomień"

Przed dwoma laty zajęli pierwsze miejsce w wakacyjnym turnieju piłkarskim „Świata Młodych". Doskonale spisali się również w finale międzynarodowym naszej imprezy. Ich rywale z NRD stracili w pierwszym pojedynku aż pięć goli. Mimo wzmocnienia swojego składu w meczu rewanżowym na własnym terenie nic nie wskórali przeciw mądrze i skutecznie grającym Polakom. W dotychczasowej historii turnieju mało było drużyn, które mogłyby pochwalić się równie dojrzałą taktyką, wyszkoleniem technicznym, dżentelmeńskością na boisku. Działający przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kole SKS „Płomień" kontynuuje zwycięską passę do dziś.

Mistrzów naszego turnieju z roku 1987 w „jedynce" już nie ma. Chłopcy są teraz uczniami kolskiej szkoły zawodowej, ale z piłką się nie rozstali. Robert Ossowski, Marek Piekarski, Krzysiek Potrzebski i ich koledzy występują w lidze juniorów. Należą do ścisłej czołówki nie tylko województwa konińskiego, tworzą trzon kadry „okręgówki". Od niedawna opiekę nad nimi sprawuje inny trener, a dotychczasowy, pan Wiesław Tomczyk, zajął się edukacją trampkarzy – chłopców z klasy VI.

Tomczyk ma szczęśliwą rękę. Jego nowy zespół wystartował najpierw w ogólnopolskich zawodach halowych, w których uczestniczyły zespoły klubowe. Pod dachem poznańskiej „Areny" piłkarze „Płomienia" (jedyna szkolna drużyna turnieju) dobrnęli aż do finału, gdzie los zetknął ich z przedstawicielami miejscowego Lecha. Debiutanci z Koła nie przestraszyli się sławy rywali ani firmy, którą reprezentowali ich przeciwnicy. Po niezwykle zaciętym i momentami wręcz dramatycznym spotkaniu zeszli z parkietu jako zwycięzcy. Paweł Kupiński, Radek Czerwiński i kapitan drużyny Paweł Wawrzyniak do teraz pamiętają każdy szczegół meczu. Widać, że mocno go przeżyli, że sukces kosztował ich sporo wysiłku.

Poznańska przygoda pozwoliła uczniom „jedynki" uwierzyć we własne siły. Zgłosili się więc do rozgrywek o Puchar im. Wacława Kuchara i rywalizacji okręgowej. Są najmłodszym zespołem w lidze wojewódzkiej. Ewenementem jest również fakt, że tylko oni bronią w tej lidze barw szkolnych. Pozostałe jedenastki są zespołami klubowymi. I jakoś nikt nie może sprostać „Płomieniowi", czego dowodem jest pierwsza jego lokata w eliminacyjnej grupie. Te sukcesy nie są dziełem przypadku. Chłopcy solidnie zapracowali na każde zwycięstwo i chyba nie poprzestaną na dotychczasowych. Trenują sporo, ochoczo uczestniczą we wszelkiego rodzaju zgrupowaniach. Dzięki miejscowym Zakładom Wyrobów Sanitarnych mogą korzystać z pięknie położonego ośrodka wypoczynkowego w pobliskich Lipinach. Tam mają do swojej dyspozycji nawet pełnowymiarowe boisko.

Dyrektor szkoły, pan Józef Dużyński, nie ukrywa, że kłopotów przybywa z każdym niemal dniem. Stroje sportowe i sprzęt są coraz droższe, a oświata coraz biedniejsza. Sobie tylko znanym sposobem zdobywa tak potrzebne piłki, koszulki, dresy, obuwie. Geograf z wykształcenia i entuzjasta dziecięcego sportu potrafi zadbać o półki w szafach SKS-u, stworzyć wokół klubu odpowiedni klimat. Może właśnie dlatego „Płomień" ma wciąż jasny blask i mimo wielu trudności obiektywnych jego reprezentanci są w czołówce prawie każdych zawodów. Dyrektor jest zdania, że skoro jego uczniowie pragną być jednakowo skuteczni w klasie i na boisku - musi zapewnić im warunki optymalnego startu. A warto dodać, że wizytówką szkoły są również aż cztery zespoły taneczne i – co najważniejsze – dobre wyniki nauczania.

Od lat marzy się też panu Dużyńskiemu zbudowanie gimnastycznej sali. Jej brak uwidacznia się zwłaszcza zimą i podczas jesiennej słoty. Lekcje w-f oraz zajęcia klubu ograniczają się wówczas do najprostszych gier zabawowo-ruchowych, niczym nie przypominających wyspecjalizowanego treningu. Mamy nadzieję, że wojewódzkie władze oświatowe znajdą wreszcie pieniądze na wzniesienie sali. Uczniowie „jedynki" zasłużyli na nią już dawno.

Działalność „Płomienia" nie ogranicza się wyłącznie do spraw związanych z futbolem. Coraz lepiej poczynają sobie tenisiści stołowi i piłkarze ręczni – opiekuje się nimi pan Dariusz Brzeziński. Z międzyszkolnych rozgrywek częściej zaczynają przywozić cenne puchary. To samo dotyczy szkolonych przez pana Ryszarda Wrzesińskiego lekkoatletów. Jest wśród nich grupa znakomitych biegaczy, z Tomkiem Kosem i Jarkiem Sarniakiem na czele. Obaj należą do czołówki województwa.

Długo moglibyśmy jeszcze pisać o dorobku SKS „Płomień", prezentować kolejnych najlepszych jego przedstawicieli. Ale lista nazwisk nie jest tu najważniejsza. Chcemy tylko na przykładzie kolskiej „jedynki" udowodnić, że po sukcesy można sięgać i bez posiadania tzw. bazy, a więc różnorakich boisk i hal. Bo zawsze najważniejsi są ludzie, którzy te sukcesy tworzą.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI
Fot. autora

Na zdjęciach:
1. Sukcesy SKS „Płomień" nie są dziełem przypadku. Chłopcy pracują solidnie
2. Pan Wiesław Tomczyk i jego podopieczni

UŚMIECH NUMERU

NA LEKCJI geografii nauczycielka zwraca się do Mądrali:
– Powiedz mi, co to znaczy fatamorgana?
Mądrala zastanawia się chwilkę i mówi:
– Fatamorgana to jest wtedy, gdy widzę na moim świadectwie z V klasy same piątki...

★

KIEDY Iksiński uścisnął rękę Mądrali, ten aż zawył z bólu.
– Co się stało? – pyta Iksiński.
– Mam pełno drzazg za paznokciami...
– Pewnie znów drapałeś się po głowie!?

OGRÓD NA STOLE

Są już młode ziemniaki. Wszyscy je chyba lubią polane świeżym masłem i posypane koperkiem. Tak jadamy je najczęściej, choć przyrządzone inaczej są nie mniej smaczne. Warto więc pokusić się o odmianę.

Młode ziemniaki pieczone z kminkiem
8 dużych młodych ziemniaków starannie wyszorować szczoteczką najlepiej pod bieżącą wodą, zostawiając gładki naskórek. Blachę do pieczenia wysmarować masłem lub margaryną. Ziemniaki przekrajać wzdłuż na połowy, natłuścić i natrzeć solą, obficie obsypując kminkiem. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 180°C i piec co najmniej przez 40 min. Wyjąć kiedy skórka ładnie się przypiecze, a ziemniaki będą miękkie (próbować widelcem). Do pieczonych ziemniaków można podać ser twarogowy pokrajany w małą kostkę, wymieszany ze śmietaną, szczypiorkiem, koperkiem i utartymi na tarce rzodkiewkami.

Zapiekanka z młodych ziemniaków
1 kg sporych młodych ziemniaków umyć, oskrobać i pokrajać w plastry. W ogniotrwałym naczyniu wysmarowanym masłem ułożyć warstwę ziemniaków, posolić, posypać obficie otartą skórką z 2 cytryn (cytryny wyszorować szczoteczką w gorącej wodzie, opłukać w zimnej wodzie, osuszyć, otrzeć żółtą skórkę na tarce) oraz drobno posiekanymi 2-3 ząbkami czosnku. W ten sam sposób układać dalsze warstwy ziemniaków przesypując je skórką i czosnkiem. Następnie zalać ziemniaki mlekiem, tak aby dochodziło do najwyższej warstwy. Wstawić do piekarnika o temp. 200°C i zapiekać przez pół godziny. Zapiekanka jest gotowa, gdy ziemniaki nabiorą złotobrązowej barwy. Najlepiej smakuje z zieloną sałatą.

ANNA CZERNI
K-81

60

Wiesław Wernic

ZŁE MIASTO

Na kilka sekund zapanowała cisza, ale zaraz poczęto łomotać do okien i do drzwi, które napastnicy starali się wyważyć. A wtedy już całą czwórką, ojciec, matka, ja i kowboj, znajdowaliśmy się przy okiennicach. Wszyscy, oprócz mnie, uzbrojeni we flinty. Usłyszałem huk strzału. Przez otwór w okiennicy dostrzegłem czerwony błysk ognia od strony stajni. To któryś z naszych kowbojów tak odpowiedział na próbę włamania się do naszego domu. Wtedy i ojciec strzelił przez otwór okiennicy. Oba strzały, oddane jeden po drugim sprawiły, że bandyci rozproszyli się. Chyba któryś z pocisków trafił konia, bo usłyszałem głośny kwik i ludzkie przekleństwa.

Napastnicy ukryli się za pobliskimi drzewkami i stamtąd poczęli nas razić ustawicznym, choć bezładnym ogniem. Ta strzelanina nie przyniosła sukcesów. Grube deski okiennic i ściany zbite z bali mogły się oprzeć nawet pociskom małego kalibru działek.

„Walter – polecił ojciec – idź do gabinetu i przynieś kilka paczek nabojów. Są w środkowej szufladzie biurka."

Gabinetem nazywał ojciec pokój po drugiej stronie domu, gdzie dokonywał rozliczeń ze służbą oraz wpisywał do wielkiej księgi wszelkie wydatki i dochody. O, bo mój ojciec był niezwykle skrupulatny. Dlatego moim rodzicom dobrze się wiodło, póki wojna nie wybuchła.

Jak już wspomniałem, dniało. Przy zamkniętych okiennicach w gabinecie panował jednak gęsty mrok. Szedłem więc powoli, ostrożnie dotykając rękami porozstawianych mebli. Nagle usłyszałem dziwny szmer pomieszany z jakimś trzaskiem. Zatrzymałem się, bezszelestnie podszedłem do okna. Trzask nie ustawał. Ba, usłyszałem nawet przyciszony głos:

„Łomem, łomem, George...mocniej..."

„Nie da rady, te cholerne sztaby nie chcą puścić..."

Na palcach dopadłem biurka, wysunąłem szufladę, wyjąłem paczkę z nabojami i po omacku, nie zważając na nic, pędem wróciłem do rodziców.

„Ojcze – powiedziałem podając amunicję. – Zdaje się, że oni dobierają się do okna w gabinecie."

Ojciec odwrócił się do kowboja:
„Victor, idź sprawdzić, co tam się dzieje."
Poszedł, a ja za nim. Stanęliśmy w gabinecie tuż przed okiennicą, za którą nadal rozlegały się podejrzane szmery i zgrzyty. Victor podał mi flintę.

„Jak dam znak – szepnął – strzelaj. Prosto przed siebie."
Wiedział, że umiem jako tako obchodzić się z bronią. Nie pojąłem, do czego mam strzelać, ale odparłem półszeptem:
„Dobrze..."

Kowboj ostrożnie otworzył okno, następnie, równie bezszelestnie, przesunął żelazną antabę, wreszcie pchnął z całej siły oba skrzydła okiennicy.

Ujrzałem różowy blask przedświtu, a na jego tle trzy czarne sylwetki. Nieruchome, bo zaskoczone nieprzewidzianym wydarzeniem.

Victor wyrwał zza pasa oba rewolwery.
„Strzelaj!" – zawołał.

Nacisnąłem spust. Zagrzmiało, gruchnęła salwa z obu coltów i z mojej pukawki. Jeden z napastników natychmiast runął, lecz szybko podniósł się i uskoczył w bok. Dwaj pozostali schowali się za węgieł domu.

„Walter – rozkazał Victor – stój tutaj i strzelaj do każdego, kto ci się pokaże. Idę popędzić tych łotrów."

Przeskoczył parapet i zniknął mi z oczu. Usłyszałem jeszcze huk kilku wystrzałów, później krzyki, na koniec tętent koni. Kiedy wszystko ucichło, nadal stałem przy otwartym oknie, aż Victor znowu się pojawił.

„Zwieli – stwierdził. Wskoczył do środka i zamknął okiennice. – Już po wszystkim – poklepał mnie po ramieniu. – Chodźmy do rodziców."

Wróciliśmy do pierwszego pokoju. Tam ojciec wraz z matką otwierali okiennice obu okien. Uczyniło się widno. Ujrzałem w dali dwu naszych kowbojów w rozwartych już wrotach stajni. Napastników – ani śladu.

Dopiero wtedy, gdy minęło napięcie nerwowe, poczułem się zmęczony i senny. Zauważyła to matka i odesłała mnie na piętro do sypialni. Padłem na łóżko i w przeciągu paru sekund zasnąłem.

Zbudziło mnie słońce. Zerwałem się i zbiegłem po schodach, wrzeszcząc i tupiąc nogami z nadmiaru energii. Rozsadzała mnie duma, że brałem udział w odpieraniu ataku bandytów. Ba, przecież nawet strzeliłem. Co prawda, jeden raz tylko, ale zawsze...

W jadalnym pokoju natknąłem się na ojca.
„Idź wrzeszczeć na dwór – skarcił mnie – ale w domu zachowaj ciszę. On potrzebuje spokoju."

Zdumiałem się. O co chodzi? Wybiegłem do ogrodu i tam od jednego z naszych kowbojów usłyszałem, co wydarzyło się podczas mego snu.

Otóż w czasie ucieczki bandytów jeden z nich zwalił się z konia. Towarzysze nie ratowali go, odjechali galopem. Zemdlonego znalazł ojciec kilka kroków za stajnią. Był to młody chłopak. Jak się okazało, dostał kulą raz w lewe ramię, raz w prawą pierś.

Na wołanie ojca zbiegli się domownicy. Co począć z rannym. Przecież nie można zostawić leżącego na ziemi, mimo że był jednym z tych okrutnych napastników. Na prowizorycznych noszach przeniesiono go do gabinetu i umieszczono na świeżo zasłanej kozetce. Ojciec przy pomocy jednego z kowbojów rozebrał go, a matka domowym sposobem go opatrzyła. Wówczas odzyskał przytomność. Lecz nie odzywał się.

Odbyła się narada, bodajże wszystkich domowników. Ja również brałem w niej udział jako słuchacz.

Co robić z rannym? Oto pytanie, na które trzeba było znaleźć odpowiedź.

Zgodnie z prawem należało bandytę odstawić do najbliższego szeryfa, a więc do Abilene. Lecz czy ranny przetrzyma podróż? Czy wobec tego nie sprowadzić szeryfa tutaj? Zdania były podzielone. Jednak większość domowników sprzeciwiła się tej propozycji. Bo gdyby nawet szeryf przybył, a mógł być przecież zaabsorbowany jakąś inną pilną sprawą, to nie zabrałby z sobą człowieka tak ciężko rannego. Zdecydowano więc sprawę odłożyć, póki ranny się nie wyleczy.

Cdn.

Połącz punkty!

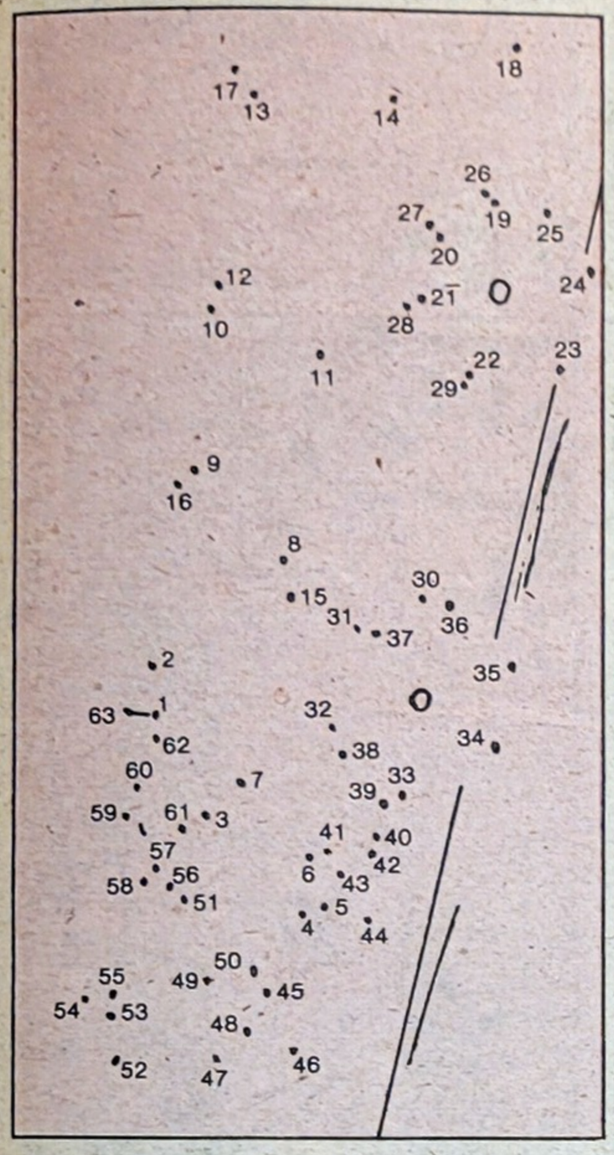

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

CO JESZCZE?

POLANA to łąka otoczona lasem. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:
a) ryba z rodziny pielęgnicowatych, hodowana w akwariach,
b) polska nazwa handlowa ciętych włókien poliamidowych,
c) starosłowiańska bogini łąk i lasów.

Zadanie premiowane nr 733

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu trójkątnym znalazła się jedna litera. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 733".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

POZIOMO: 1) teren przeznaczony do gier i zawodów sportowych – ze współczuciem o człowieku w podeszłym wieku, 2) dawniej: wychowanek szkoły wojskowej – odgłos łamania gałęzi – pieszczotliwie o ojcu, 3) bywa przestępny – gatunek nietoperza – miasto w płd. części NRD, nad Białą Elsterą, 4) fusy, pył zbierający się na dnie naczyń, zbiorników – jon ujemny – kawał lodu na rzece, 5) pojedyncza sztuka, egzemplarz – jednostka ciśnienia atmosferycznego (wysłuchaj prognozy pogody) – drzewo liściaste, 6) człowiek o surowych zasadach obyczajowych – sedno, sens sprawy albo żywe stworzenie.

PIONOWO: A) słynny utwór Ravela – zapotrzebowanie na rynku na jakiś towar, B) rzucanie ziarna w glebę – mieszka w nich wojsko, C) w nocy każdy czarny – sposób ubierania – sytuacja na szachownicy, D) czepia się psiego ogona – dawniej: waszmość pani, E) szeroki nóż kuchenny – przedstawiciel dawnego ludu, który zamieszkiwał środkowe Andy (lub rodzaj kawy), F) w mitologii rzymskiej: miejsce przebywania zmarłych – obchodzi imieniny 15 lipca – Witalis z wiersza Brzechwy, G) macna śmigami – ostrze strzały, H) duża beczka – podłużna grządka kwiatowa.

Rozwiązanie zadania premiowanego nr 727

Poziomo: bark, Pegaz, kajak, mrok, Latona, Amin, osika, krach, atak. Pionowo: abak, smark, krajalnica, koto, germanista, zakos, Akka.

Nagrody wylosowali:

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

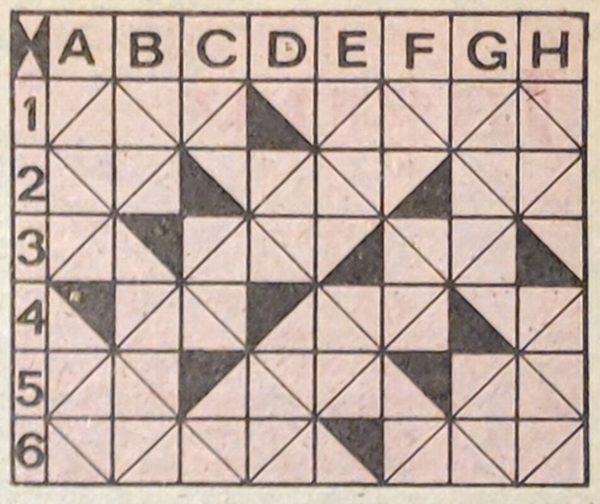

Katarzyna Biegańska – Legnica, Andrzej Chrzanowski – Kalisz, Marcin Dziewałtowski – Nowy Dwór Gdański, Agnieszka Kania – Lębork, Elżbieta Kępa – Wieluń, Anna Pożyczek – Stalowa Wola, Magda Rodzik – Siercza, Krzysztof Stanisławski – Olkusz, Katarzyna Szczypior – Wejherowo, Łukasz Zakonnik – Sandomierz.

Wentylatory

Które z wtyczek 1–7 należy włożyć do kontaktów, aby wentylatory zaczęły działać?

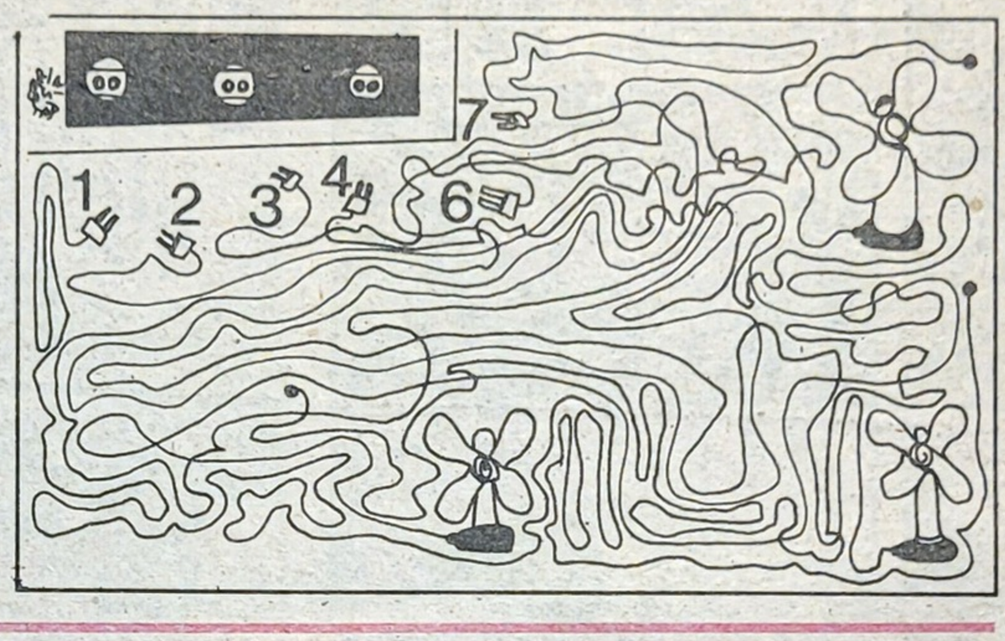

Biała dziura

Na rysunku znajduje się „biała dziura", w którą należy wpasować tylko jeden z przedstawionych prostokątów tak, aby uzupełniał rysunek.

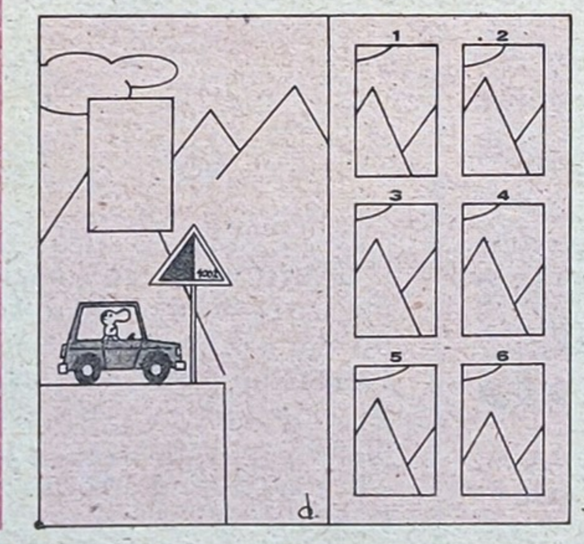

WPISZ LICZBY!

Liczby od 1 do 7 wpisz do kółek tak, aby suma liczb leżących na każdej z trzech linii prostych oraz leżących na okręgu większego i mniejszego koła wynosiła 12.

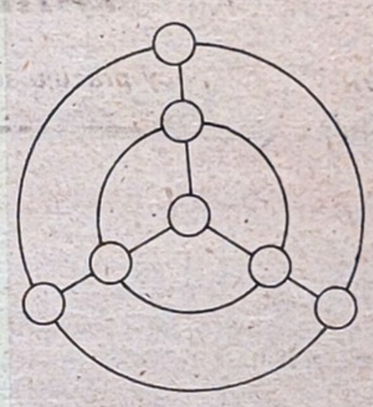

Figura

Ile takich samych figur, jak ta przedstawiona w lewym górnym rogu, można wyszukać na rysunku?

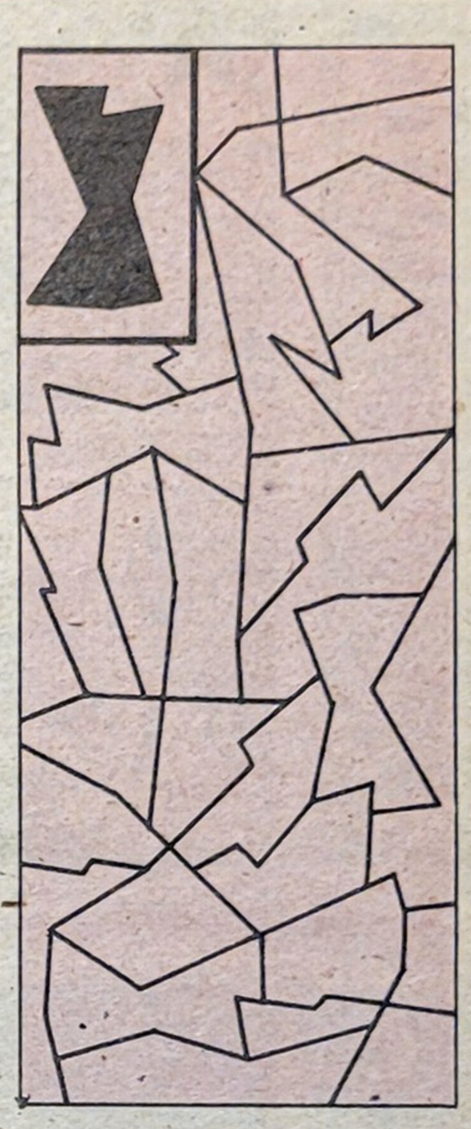

JAK ZAPISAĆ: 999 + 999 : 999 = 1000.
CO JESZCZE: spała – wydzielony fragment powierzchni pnia, z którego zbiera się żywicę. TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

817	—	127	=	690
:		+		—
19	×	26	=	494
—		—		—
43	+	153	=	196

PRZEŁÓŻ ZAPAŁKI

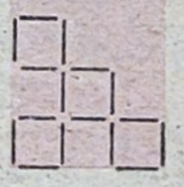

ZNAJDŹ RÓŻNICE

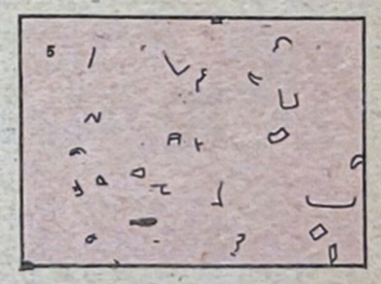

Kontakt z innym rozumem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

dać otuchy tym wszystkim, którzy pragną osobistego spotkania z przedstawicielami innego rozumu. Spróbuję rozważyć pewną sytuację, której podstawa jest całkowicie racjonalna.

Już w roku 1971 na sympozjum poświęconym problemom łączności międzygwiezdnej uczeni radzieccy poinformowali zebranych, że większość planet nie mieści się w orszaku gwiezdnym. I chociaż wiele z nich jest zimnymi, martwymi ciałami, to niektóre mogą się rozgrzewać dzięki rozpadowi radioaktywnemu pierwiastków zawartych w ich wnętrzu. Przy określonych parametrach atmosfery to rozgrzanie może zapewnić temperaturę powierzchni umożliwiającą życie.

Ostatnie odkrycia astronomiczne, między innymi odkrycie tak zwanych brunatnych karłów (gwiazd najstarszych) i licznych źródeł promieniowania podczerwonego, świadczy o realnym istnieniu licznych ciał niebieskich, które są o wiele mniej rozgrzane niż gwiazdy i na których nie zachodzą reakcje termojądrowe.

Poszukiwanie rozumu pozaziemskiego jest zadaniem bardzo pociągającym. Badania będą z pewnością kontynuowane i nawet jeśli upragniony kontakt nie będzie nawiązany, to prace te przyniosą wiele pożytecznych informacji o kosmosie. No, a jeśli uda się osiągnąć cel – to fakt ten będzie początkiem zupełnie nowego okresu w historii ludzkości.

Piotr Tyc
Myszyniec St. 14
07-430 Myszyniec

KĄCIK KORESPONDENTÓW

• Chciałbym korespondować z kimś, kto interesuje się astronomią, **Jacek Bedynek** (11 lat), ul. Gagarina 4/16, 24-100 Puławy.

• Interesuję się astronomią, a w szczególności planetami Układu Słonecznego, **Ryszard Klary** (kl. VII), ul. Sienkiewicza 7/3, 57-250 Złoty Stok.

• Poszukuję lunety, która powiększa 35 razy (mogą być też i mniejsze, ale powiększające minimum 25 razy. W zamian mogę odstąpić różne komiksy i etykietki, **Dominik Zubiel**, ul. Barwicka 4/3 (os. Zachód), 78-400 Szczecinek.

• Mam 12 lat, interesuję się fantastyką naukową. W związku z tym poszukuję 6 numeru „Fantastyki" z 1986 r. oraz numeru 10 z 1988 r., **Andrzej Wiącek**, ul. Nowotki 16/7, 08-110 Siedlce.

• Interesuję się astronomią i chciałbym prosić Czytelników o nadesłanie mi schematu budowy lunety o powiększeniu co najmniej 50 ×, **Sławomir Dors**, ul. Grenadierów 5 m. 57, 26-600 Radom.

Uwaga, pisząc do kącika korespondentów podaj imię i nazwisko, wiek lub klasę, do której chodzisz oraz krótko sprecyzowane zainteresowania. „Świat Młodych" nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń i prowadzone między Czytelnikami transakcje finansowo-wymienne.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI, ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003, Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Lidia Wojciewska i Grzegorz Burakiewicz tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28).

Graficy: Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Danuta Drygalska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa, nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: Zakład Poligraficzny Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w Warszawie.
Zam. A-226/89. A-48.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi
Zam. 1379/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 75 (4625)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

Artur Majer ma pretensje do krytyków teorii Däniken, że chcąc pognębić wielkiego samouka uderzają akurat w najsłabsze ogniwa jego wywodów, zapominając o innych, w których akurat ma on rację. Proponuję więc, aby zwolennicy autora „Wspomnień z przyszłości" przedstawili te dowody Däniken, które obroniły się przed krytyką uczonych. Czekam na argumenty!

PREZES

OSTRA SELEKCJA

Wiele już zostało powiedziane na temat zaskakujących teorii Ericha von Däniken i wiele razy teorie te ostro skrytykowano. Przyczynić się do tego mógł fakt, że Däniken grzeszy brakiem selekcji materiałów. Jego hipoteza składa się z przekazów, które czasami są rzeczywiście nie do obalenia, a czasami dwuznaczne i słabo umotywowane. W nauce natomiast panuje ten „dobry" zwyczaj, że jeśli uda się podważyć jeden ze stu punktów dowodzenia, to można bez przeszkód uznać całe dowodzenie za bzdurę. Krytycy Däniken stosują właśnie tę metodę ostrej selekcji. To znaczy wybierają te punkty hipotezy, które są wątpliwe i tylko w te uderzają (np. piramidy). O innych, czyli o większości, jakoś zapominają.

Na koniec mojego listu chcę opisać pewne, zabawne wydarzenie. Podczas programu telewizyjnego jeden z redaktorów chciał go przyprzeć do muru: „Panie Däniken, zadam teraz panu pytanie, na które proszę mi odpowiedzieć tylko jednym słowem, tak lub nie. A więc..." Tu Däniken przerwał mu: „Panie redaktorze, zanim pan to uczyni, ja zadam panu jedno pytanie, na które odpowie mi pan tak lub nie. Pytanie brzmi: czy przestanie pan wreszcie bić swoją żonę?"

Z wyrazami szacunku dla TOMIK-a

Artur Majer
Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 112.

PS. Artykuł opracowałem na podstawie książki W. Łysiaka pt. „Łysiak Fiction".

Kontakt z innym rozumem

Ziemia, jak wiadomo, znajduje się na „zapadłej prowincji" naszej Galaktyki, z dala od jej środka. Sygnały, jeśli łączność międzygwiezdna rzeczywiście istnieje, docierają do nas bardzo długo – miliony lat. Co powinny przekazywać cywilizacje przez tak długi czas, w ciągu którego one same zmieniają się nie do poznania? Nie jesteśmy na razie w stanie odpowiedzieć jasno na to pytanie. A jednak...

Wyobrażamy sobie, że łączność międzygwiezdna istnieje. Czego będziemy od niej oczekiwać? Przekazania Wielkiej Wiedzy, która by pozwoliła dokonać nowego skoku naukowo-technicznego? Rozwiązania wszystkich problemów związanych z ludzkim szczęściem? Nie wiemy. Oczywiste jest jedno – jeśli cywilizacje podejmują wszystkie trudności związane z takimi seansami łączności – to znaczy, że mają do tego bardzo ważne powody. Na przykład związane z ogromnym zagrożeniem „rozumu", jego środowiska, ostrzeganiem o kataklizmie wszechświatowym itp. Możliwe, że za pomocą kontaktów kosmicznych rozwiązuje się jakieś zadania poznawcze, badanie otaczającego świata. I to nie tylko zadania związane z osiągnięciem stabilności cywilizacji. Weźmy dla przykładu naszą, ziemską naukę. Dawniej, wiele z tego co odkrywali uczeni, nie było ukryte zbyt głęboko. Teraz może nadejść chwila, że na drodze do dalszego przeniknięcia tajemnic natury zetkniemy się z takim faktem, jak niemożliwość przeprowadzenia eksperymentu. Ale w innych światach mogą być inne możliwości.

Mimo wszystko chciałbym do-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Planeta w „kapeluszu"

Uważa się, że najpiękniejszą planetą naszego Układu Słonecznego jest Saturn. Efektowne pierścienie nadają jej charakterystyczny kształt planety w „kapeluszu". Wprawdzie niedawno odkryto pierścienie również wokół Urana i Jowisza, ale wielkością i intensywnością nie umywają się do saturnowych. Stąd też Saturn często był obiektem malarzy. Rysunek, który oglądacie, jest dziełem amerykańskiego artysty Chesleya Bonestella. Na pierwszym planie widać powierzchnię Mimasa (jednego z kilkunastu księżyców Saturna) na tle gigantycznej tarczy planety. Czarny pas to cień jaki rzuca pierścień. Oczywiście, rysunku tego nie należy identyfikować z faktycznym obrazem planety oglądanej z Mimasa. Jest to po prostu wizja artysty.
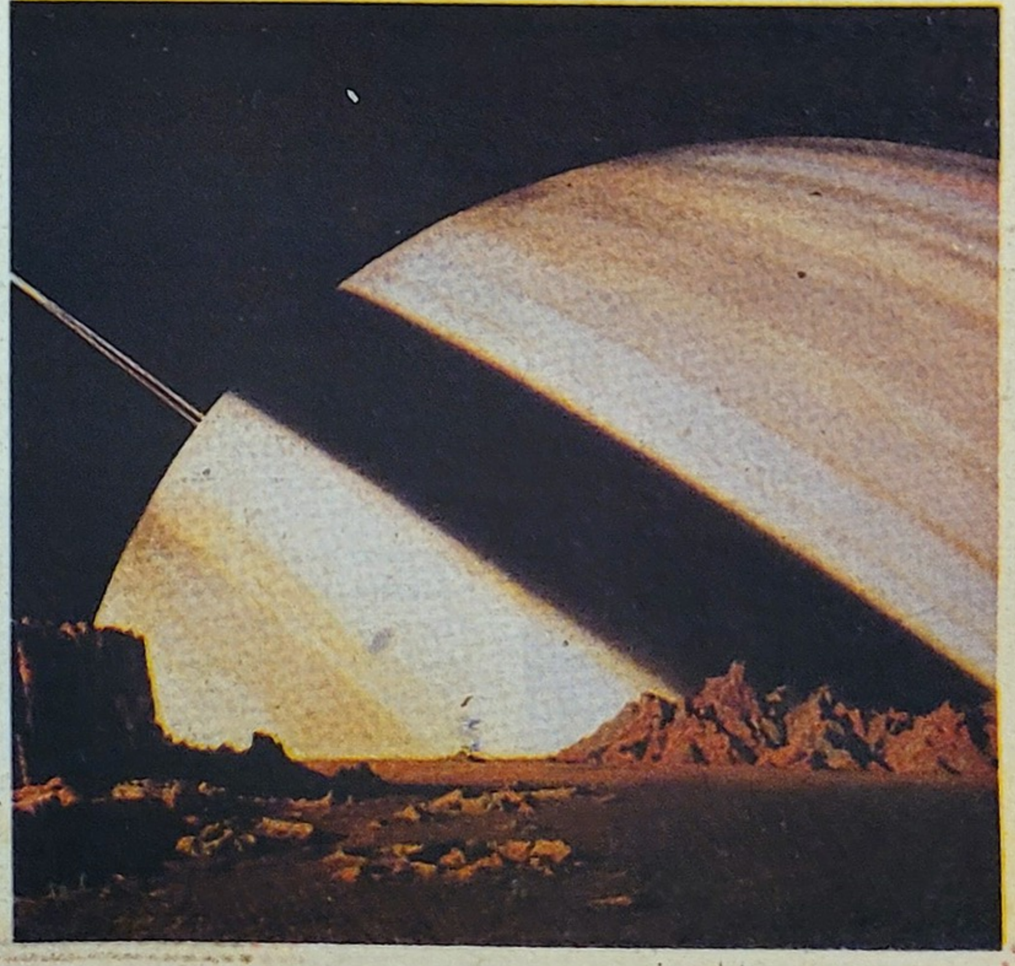
Fot. **„Sky and Telescope"**